

Olimpijska dogrywka

20 lipca 2024

Historia przyspiesza. Nim jeszcze opadł kurz z ubiegłoweekendowej próby zamachu na Donalda Trumpa, Amerykanie starają się zrobić wszystko, co w ich mocy, aby odsunąć teorie spiskowe pojawiające się w stosunku do zamachu od USA, amerykańskich służb czy też tamtejszych polityków, polaryzujących społeczeństwo, i skierować je na czynniki zewnętrzne. Wybór w takim wypadku może być tylko jeden (gdyż Chiny i Rosja to już zbyt duży kaliber) – Islamska Republika Iranu.



Już kilka dni po ataku na Trumpa pojawiły się informacje, jakoby Iran w ciągu ostatnich kilku tygodni miał „majstrować” w celu dokonania zamachu na byłego amerykańskiego prezydenta. Służby amerykańskie jednak bardzo wyraźnie zaznaczały, że udział Iranu w ataku Thomasa Matthew Crooksa nie wchodzi w grę. Z dotychczas ujawnionych szczegółów zamachu wynika, iż był to raczej atak dokonany samodzielnie, aczkolwiek innych scenariuszy wykluczać nie można. Już nawet amerykańscy politycy sugerują udział w nim właśnie Iranu. Inni z kolei twierdzą, że jest to robota wewnętrzna mająca na celu oskarżenie o niego Iranu i sprowokowanie amerykańskiego rządu

do agresji zbrojnej właśnie na IRI.

Co z tego jest prawdą? Cóż, nam w Polsce będzie zapewne trudno to ustalić. Jedno natomiast jest bardzo prawdopodobne – w tej kwestii może czekać nas dogrywka. Gdyż służby specjalne USA informują wyraźnie – nie ma powiązania pomiędzy Iranem a weekendowym zamachem na Trumpa. Jeżeli więc potencjalny spisek nie odniósł konkretnego celu, potrzeba będzie powtórzyć fajerwerki, być może z jeszcze głośniejszym efektem. Wszak zadrapanie ucha to jednak zbyt mało, aby rzucić Iran na pożarcie Pentagonowi. A może celem jest wyłącznie odsunięcie od władzy słabego i ciągle kompromitującego się Joe Bidena i jego obozu politycznego?

Tuż przed początkiem mistrzostw Europy w piłce nożnej 2024 roku zasugerowałem, że ponieważ rok obecny wygląda niemal bliźniaczo do roku 2016 kiedy to przez świat Zachodu przelewały się zamachy terrorystycznego tzw. Państwa Islamskiego, w tym roku powinien zostać zastosowany ten sam schemat. Jak mogliśmy się przekonać co prawda ISIS nie rzuciło się tym razem na kluby dla homoseksualistów jednak po raz kolejny zrobiło się głośno od strzelania, w trakcie kiedy oczy i uszy wielu państw Zachodu zwrócone były na Euro 2024 na obszarze Republiki Federalnej Niemiec.

Euro jednak dobiegło końca, a strzelanie do Trumpa nie zmieniło wiele, z wyjątkiem tego, że dodało mu nawet kilkukilkanaście procent poparcia, według najnowszych sondaży. Czy to wystarczy, aby wynieść go do władzy w listopadowych wyborach? W mojej opinii tak. Amerykanie dali się przekonać sobotnią strzelaniną, właściwie nawet nie zastanawiając się, czy przypadkiem nie są urabiani mniej więcej tak jak we wrześniu 2001 roku. Jednak oprócz wyboru Trumpa i wyniesienia do władzy Republikanów, czyli w zasadzie neokonów, czyli izraelskiej agentury w USA, jest jeszcze wiele problemów do rozwiązania. Czy strzelanie do Trumpa rozwiąże kłopoty z rekrutacją do amerykańskich struktur zbrojnych? No i chyba kwestia najważniejsza dla władców świata znad Morza Martwego:

czy pociągnie za sobą powód do prowadzenia twardej polityki wobec Iranu? Wszak jak zapewne dobrze wiemy, im większy liberał rządzi w Teheranie, tym Syjonizm ma większy problem: Ahmadineżad nie musiał wiele robić, aby Izrael i izraelskie lobby mogło go przedstawiać jako nowego Hitlera. Jednak irański reformator to sprawa bardziej skomplikowana. Jakby tutaj przekonać Zachód, że ten niekonfrontacyjny nastawiony do nich polityk stoi na czele kraju, który trzeba zmieść z powierzchni ziemi?

Dokładnie 13 lipca, w dniu zamachu na Trumpa, pojawiły się informacje, jakoby to Iran pod nowym przywództwem chciał poprawy relacji z Zachodem a konkretnie z Europą. Prezydent-elekt Masoud Pezeshkian zakomunikował także iż chce powrotu do umowy nuklearnej z 2015 roku. W Tel Awiwie musiało zapalić to czerwone lampki. Wszak jeszcze w 2022 roku, za rządów konserwatysty Raisiego, siła przewodnia Europy, a więc Niemcy organizowała a jeżeli nie to co najmniej podsyciała rozróbę na ulicach irańskich miast. Tymczasem po śmierci Raisiego wchodzi nowe, a Syjonizm ma problem: jakby tu przekonać innych, że Iran pod rządami nowego jest wciąż tym samym co pod rządami starego?

Niemal od razu po zamachu agencje wywiadowcze USA informują, że całymi tygodniami Iran miał prowadzić działania, na końcu których miało być zamordowanie Donalda Trumpa. Jednak jednocześnie poinformowano, że nie miało to nic wspólnego z zamachem Thomasa Crooksa. Republikańscy politycy, a więc politycy, których partia została, według serwisu „The Intercept”, przechwycona przez interesy izraelskie, starali się jednak na siłę powiązać islamską republikę z zamachem na republikańskiego kandydata. Czy liczyli na nowe dotacje od izraelskiego lobby? A może wojna z Iranem będzie korzystna dla kompleksu militarno-przemysłowego, który podobnie jak lobby żydowskie trzyma w kieszeni sporą część Kongresu?

Bez względu na to, jaki był tego rzeczywisty powód, sojusznicy pana Trumpa starali się, wbrew doniesieniom służb specjalnych,

powiązać zamach na Republikanina właśnie z Iranem. Jakby tego było mało sekretarz stanu Anthony Blinken, z pochodzenia Żyd, dołączył do tego chóru i właśnie oznajmił, że Iran jest o krok od uzyskania zdolności produkcji broni jądrowej. Czy jest to część dalsza odsuwania uwagi opinii publicznej w USA i na świecie od kompromitacji służb w trakcie zamachu na Trumpa i przeciągnięcie wrażenia, że a może jednak ten Iran coś z tym miał wspólnego? A może i Demokraci chcą zaznaczyć, że twarde z nich politycy, a nie takie mięczaki w stosunku do wrogów USA jak ich konkurencja rysuje?

O ile jednak, jak już wspominałem, próba zamachu na Trumpa powinna dać mu pewną wygraną, chyba że Bidena zastąpi rozsądny i w pełni sprawny Demokrat, o tyle jeżeli zamach na Trumpa był obliczony na właśnie dokręcanie śruby Iranowi, a co najmniej znalezienie usprawiedliwienia dla tegoż, to draśnięcie ucha republikańskiego polityka przez 20-letniego Amerykanina, nijak niezwiązanego z Teheranem, może do tego nie wystarczyć. Czy więc czeka nas dogrywka, np. podczas Igrzysk Olimpijskich w Paryżu?

I tutaj pojawia się problem. O ile mistrzostwa Europy były wykorzystywane przez zakulisowe siły, jakkolwiek je nie nazwiemy, do inżynierii społecznej na masową skalę, o tyle igrzyska ostatnich 16 lat były do tegoż wykorzystywane tylko wtedy gdy odbywały się na terenie Chin albo Rosji.

W 2008 roku sojusznik Waszyngtonu Saakaszwili postanowił przy okazji igrzysk w Pekinie zaatakować separatystyczną republikę wydzieloną z jego kraju, co spowodowało wybuch wojny rosyjsko-gruzyńskiej. W 2014 roku w trakcie igrzysk zimowych w Soczi doszło do rewolucji na Ukrainie. W 2022 roku neobanderowcy postanowili znacznie zwiększyć liczbę ostrzałów wschodu Ukrainy aby zapewne ostatecznie przekonać Władimira Putina do rozpoczęcia tzw. specjalnej wojskowej operacji.

Jednak w czasie kiedy igrzyska odbywały się w krajach sprzymierzonych z Zachodem, destabilizacji świata nie

uświadczyliśmy. Największym wydarzeniem w trakcie ostatnich kilku igrzysk był chyba samozamach stanu w Tunezji sprzed kilku lat, kiedy to proamerykański przywódca tego kraju postanowił skupić wokół siebie więcej władzy i zlikwidować nieco demokracji. Jak wiadomo sojusznik tunezyjskiego prezydenta, a więc Pentagon, nie przepada za demokracją. Tyle regulacji, biurokracji, zbędnej gadki-szmatki i papierów a my chcemy po prostu prowadzić wojny i podbijać inne kraje...

Były oczywiście jeszcze zamachy terrorystyczne w Turcji czy Pakistanie, ale wydarzenia w tych krajach nie mają raczej większego znaczenia dla poglądów wyrażanych przez obywateli krajów świata Zachodu.

Innych interesujących wydarzeń w trakcie ostatnich czterech letnich igrzysk olimpijskich trudno się doszukać. Ewidentnie Zachód dba, aby podczas ich święta nic specjalnie złego się nie wydarzyło. Podczas gdy igrzyska odbywają się u wschodniej konkurencji, zawsze coś ciekawego musi się wydarzyć. Chińczycy czy Rosjanie nie mogą w spokoju obchodzić największego święta sportu u siebie.

Francja, cokolwiek o niej nie mówić, wszak także stawia się Anglosasom, podobnie jak Pekin czy Moskwa, to jednak wciąż jest to część zachodniej wspólnoty gospodarczej i wojskowej. Nie wydaje mi się więc, aby podczas igrzysk 2024 roku miało w tym kraju dojść do czegoś, co mogłoby posłużyć do inżynierii społecznej na masową skalę. Jednak nie można rzecz jasna wykluczać innych miejsc na odpalenie fajerwerków.

Według doniesień Pentagonu Państwo Islamskie w roku 2024, w stosunku do roku 2023, pracuje nad podwojeniem liczby zamachów terrorystycznych na obszarze 2 krajów Bliskiego Wschodu: Syrii i Iraku. Aktywność ISIS więc rośnie, czego doświadczyli w tym roku już dwa razy Rosjanie. Czy jednak obcinacze głów z Państwa Islamskiego rzucą się w tym roku na któryś z krajów Zachodu, i wytłumaczą Europejczykom, że z muzułmanami (czytaj z Iranem) porozumieć się nie można?

Najlepiej rzecz jasna, aby się to wydarzyło w USA, wszak to ostatecznie Waszyngton nadaje ton polityce kolektywnego Zachodu i to do Waszyngtonu dostosowywać się będzie Europa. Jednak służby amerykańskie po 13 lipca będą zapewne dużo bardziej czujne na wszelkie sygnały mogące świadczyć o tym, że ktoś będzie chciał wytłumaczyć Amerykanom sens prowadzenia radykalnie antyirańskiej polityki przez przyszłą administrację republikańską. Dlatego uważam, że tak podczas igrzysk, jak i później, do 5 listopada 2024 roku a więc do dnia wyborów w USA, niekoniecznie w Stanach Zjednoczonych lecz gdzieś jeszcze w świecie Zachodu fajerwerki mogą wystrzelić. No chyba, że Zachód zostanie pochłonięty nową kolorową rewolucją w Wenezueli. Wówczas być może terroryzm zostałby zepchnięty na drugi plan i nie odniósłby tak dużego skutku socjotechnicznego niż gdyby został wprowadzony w życie w trakcie „sezonu ogórkowego”. Ale nawet wywracanie Wenezueli ostatecznie nie powinno być przeszkodą dla urabiania opinii publicznej w USA i świecie Zachodu w celu przygotowania podglebia pod radykalnie antyirańską administrację Trumpa, która, jak wiele na to wskazuje, zmaterializuje się w styczniu 2025 roku.

Autorstwo: Terminator 2019

Zdjęcie: [mguzmas](#) (CC0)

Źródło: WolneMedia.net